Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 176 | Kraków, środa 5 sierpnia 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Taniec szkolnego „bąka"

Jest nieszczęściem — wielkiem nieszczęściem odrodzonej Polski, że się nie zdobyła dotąd po 13 latach niezależności na sejmową ustawę o ustroju szkolnictwa. W powodzi innych — nie przeczymy — ważnych spraw nie uporządkowano sprawy szkolnictwa, a przez to zdano ją na łaskę i niełaskę przygodnych i kolejnych ministrów W. R. i O. P. Ile było dotąd ministerjalnych głów, tyle oryginalnych pomysłów w sprawie szkoły. Co jeden minister uznał za jedynie mądre, to drugi odrzucił, jako głupie — i tak kręcimy się w kółku, jak łódź na mętnej wodzie bez sternika.

Polskę miała uszczęśliwić — świat cały zadziwić siedmioklasowa szkoła powszechna — dla której zaczęto na gwałt budować pałace kosztowne, nie mając sił nauczycielskich przygotowanych. Do siedmioklasowych szkół miało się dowozić dzieci z odległości 3 km bez względu na porę roku, dla siedmioklasowych szkół zamykało się szkoły niżej zorganizowane wbrew woli ludności. Istny szał opętał wtedy byłych „twórców" siedmioklasowych szkół, wykonawców lekkomyślnie poczętej sieci szkolnej. Kuratorowie, wizytatorowie, inspektorowie powiatowi na wyścigi — by się przypodobać Warszawie — burzyli istniejące szkoły wiejskie, by na ich miejscu zostawić pustkę, by zamiast dawać wyższe wykształcenie młodzieży, pogrążać ją w analfabetyzmie. I rzecz niesłychana, dziś czyta się w opisach kwalifikacyjnych dygnitarzy szkolnych jako zarzut, że „zbyt gorliwie realizował wykonanie sieci szkolnej". Czy to szyderstwo? czy może skok wstecz nagły, jak niepoczytalne było rzucenie się naprzód naoślep?

Skutkiem tych nagłych skoków wprzód i wstecz stajemy dziś wobec groźnego niebezpieczeństwa pogrążenia się w analfabetyzmie. Redukcja masowa sił nauczycielskich, kasowanie klas, gromadzenie w jednej izbie szkolnej nadmiaru dzieci, powrót do szkół nisko zorganizowanych — oto są owoce lekkomyślności, bezplanowości roboty, braku ustawy o organizacji szkolnictwa.

Wtłoczenie 50—60 dzieci w jednej izbie szkolnej, to zbrodnia społeczna, którą państwo odpokutuje cherlactwem, niedorozwojem fizycznym i umysłowym młodocianych ofiar. Wieś jest w szczęśliwszem pod tym względem położeniu, bo dzieci mają więcej sposobności sparaliżowania zgubnego wpływu szkoły na ich zdrowie przez wytchnienie poza szkołą na świeżem powietrzu. Ale dzieci miejskie? Te biedne ofiary gwałtowego systemu oszczędnościowego nabawią się masowo chorób płucnych, które je strawią, nim szkoły dokończyć będą mogły, tem pewniej, że będą pozbawione opieki szkolnej lekarskiej. O racjonalnem nauczaniu takiej liczby dzieci w jednej sali szkolnej nie może być mowy, nauczyciel będzie łudził siebie, dzieci i rodziców, że wszystko jest w porządku, będzie łudził póty, póki sam nie padnie ofiarą nadmiernego swego wysiłku — bez rezultatu. Zawrotny taniec w kółko, który przypomina wirowanie „bąka" dziecinnego, póki się nie przewróci.

Według § 110 Konstytucji nauka w szkołach państwowych i samorządowych ma być bezpłatna. Przyznajemy, że ten paragraf Konstytucji, zrodzony z idealizmu i liberalizmu, nie wytrzymał krytyki życia. Musiano się uciekać do różnych łamańców, by tego paragrafu nie przekroczyć, ale go obejść. Skutek ten sam: składki, datki, wpisy, opłaty na opał, odnowienie sali, pomoc koleżeńską, na statek, Ligę obrony powietrznej, powodzian, pogorzelców, wystawę, kino, wycieczki naukowe i nienaukowe, ostatnio na służbę szkolną itd. itd. Jak z rogu obfitości sypią się wkładki i składki na rodziców głowy i sięgają do pustej kieszeni zredukowanych lub bezrobotnych. I niema końca temu zawrotnemu tańcowi; co który pomysłowicz wymyśli w nocy, to zrana każe wykonać, a na drugi dzień po nocy drugiej znów coś nowego, co jest sprzeczne z planem dnia poprzedniego. I tak wciąż obracamy się w zaklętem kole — a ratunku znikąd nie widać, na samowolę niema hamulca.

Chcemy wierzyć, że p. wiceministrowi K. Pierackiemu może i nie brak dobrej woli — ale to, co się wyprawia dziś ze szkołą polską, przechodzi wszelkie pojęcie zdrowo myślących ludzi. Oszczędności w budżecie szkolnym nie uratują budżetu państwowego, szkód szkole polskiej zmiennemi pomysłami już tyle wyrządzono, że nie wyliżemy się z nich za lat dziesiątki.

—ooo—

Codzienne konfiskaty „Naprzodu"

Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za **tytuł i trzy ustępy artykułu** wstępnego **O REDUKCJACH W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM,** tudzież za przedrukowaną dosłownie z warszawskiego „Robotnika" i tam nieskonfiskowaną uwagę **O PROPAGANDZIE PIJAŃSTWA,** szerzonej przez sanacyjne pisemko chłopskie p. Bojki, oraz za pół zdania z nieskonfiskowanej „Gazety Warszawskiej".

Konfiskacyjny kurs w Krakowie zaostrzył się niebywale w ostatnich tygodniach. Gdy p. Choczyński przepadł przy egzaminie z prawa karnego, zapanowały w Krakowie względnie znośne stosunki prasowe na jakiś czas. W całej Polsce utrwaliło się wrażenie, że Kraków jest oazą stosunkowo dość dużego poszanowania prawa. Prokuratura i sądy krakowskie zdobyły sobie u opinji publicznej wcale pokaźną porcję zaufania, połączoną ze współczuciem, że tym ludziom obcięto pobory o 15 procent.

Widocznie jednak ta renoma była zbyt kłująca w oczy. I nagle zmieniło się wszystko. Pod względem praktyki cenzuralnej Kraków, który do niedawna stał mniejwięcej na równi z Katowicami, Poznaniem i Bydgoszczą, doznał gwałtownego obniżenia poziomu i spadł odrazu znacznie poniżej stanu Warszawy, a nawet Lwowa.

Znikła „fata morgana"...

Rzeczywistość sanacyjna wychyliła swe prawdziwe oblicze.

Statystyka konfiskat wzrosła w stosunku wprost proporcjonalnym do wzrostu redukcyj i w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do zmniejszenia się przychodów budżetowych. Oczywiście ofensywa cenzury w Krakowie z całym impetem zwróciła się wyłącznie przeciw „Naprzodowi".

Fakt, że „Naprzód" wciąż jeszcze istnieje, że nie został jeszcze zniszczony, że okazuje się zdolnym do przetrwania ery pułkownikowskiej, że zdobywa sobie coraz większą poczytność i coraz powszechniejszy autorytet nawet wśród sfer, które go dawniej nigdy nie czytywały, — stał się wprost niezrozumiały dla wyznawców ideologji demantyzmu.

Uporać się z „Naprzodem"! Prawne „przeszkody" brać po kawaleryjsku! Ten „raid" musi się zakończyć triumfem sanacyjnej „ekipy"! — Dochodzą nas takie głosy z augiaszowej stajni BB.

Ale doświadczenie czterdziestoletnie wydawnictwa „Naprzodu" uczy, że nawet najcięższy ogień huraganowy nigdy nie zdołał zmusić do milczenia tej „ogniem ziejącej reduty" prawa i wolności!

Trony upadły — a „Naprzód" żyje i przeżyje swoich wrogów!

Powrót sędziego Demanta

W połowie bm. powróci z urlopu sędzia Demant, który będzie uzupełniał śledztwo przeciwko byłym więźniom brzeskim z Centrolewu i w związku z tem przesłuchać ma jeszcze dodatkowo kilku świadków.

Jak wiadomo, akty śledztwa znajdowały się już u prokuratora, który zwrócił je jednak sędziemu śledczemu z poleceniem uzupełnienia śledztwa.

861 urzędów ściąga podatki

Do ściągania w Polsce podatków mamy:
15 Izb Skarbowych;
362 urzędów podatkowych;
9 urzędów opłat stemplowych;
150 urzędów katastralnych;
65 urzędów akcyz i monopoli, i
260 kas skarbowych.

Razem 861 urzędów pracuje nad tem, jakby z obywateli wycisnąć państwową daninę.

Budżet na rok 1931/32 przewiduje otwarcie nowych 16 urzędów. Nie dojdzie pewno do tego, gdyż nawet w tej dziedzinie mają być przeprowadzone oszczędności.

Sezon polityczny rozpoczął się

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 3 sierpnia.

Z powrotem marszałka Piłsudskiego i premjera Prystora — wedle hierarchji urzędowej należałoby podać te nazwiska w odwrotnym porządku — zaczął się sezon polityczny. Dopóki szczególnie pierwszy łowił raki na jeziorze w Pikiliszkach, życie polityczne ograniczało się do rozmów między pp. ministrami, które w naszych stosunkach nie mają wiążącej mocy. Nie było też „przełomowej chwili", gdy zebrał się klub BB dla wysłuchania kilku mówek i jednego referatu, gdyż większą zwracano uwagę na to, co się szepce po kątach, niż na to, co się dzieje na sali.

Rzecz jasna, że szczególnie w naszej Warszawie, gdzie kombinacje, pogłoski i — plotki są ulubionem, w braku innego, zajęciem pewnych sfer, nagły powrót marszałka i spowodowany tem powrót premjera wywołał różne komentarze i domysły. Trudno naturalnie ocenić trafność tych — przeważnie — domysłów, jedno tylko jest pewne, mianowicie, że prędzej czy później życie polityczne objawi się i to w sposób dla pewnych ludzi wysoce niepożądany.

Jest tajemnicą publiczną, że w „decydującem miejscu" panuje niezadowolenie z bijącego w oczy faktu, że w życiu gospodarczem nawet na rozkaz, na komendę nie nastąpiła poprawa. Jest to jedyny odcinek, o który rozbija się obowiązek posłuszeństwa. Ani konjunktura światowa, od której zdaniem sanacji zależna jest konjunktura w Polsce, nie poprawiła się, ani nie nastąpiła poprawa w Polsce samej. A tam się dziwią, że to się nie stało — przecież zapowiadano i przyrzekano, że stosunki muszą się poprawić za miesiąc, dwa.

Nie poprawiły się i — co gorsza — niema widoków, aby się poprawiły. Bo i z jakiej racji? Jeżeli się nic nie robi, a czeka się albo na pomoc z zewnątrz, albo na cud, których sanacja doznaje tyle przy wyborach, skądże poprawa ma przyjść? Pomoc zagraniczna staje się coraz bardziej daleką, nawet p. Koc nie zdołał jej przyciągnąć, cuda zaś w sprawach gospodarczych nie dadzą się spreparować tak łatwo, jak przy urnie wyborczej.

Wyszedł więc rozkaz: wygotować program gospodarczy! Dlaczego nie? Zrobi się. Jest przecież komitet ekonomiczny ministrów, jest jego „dusza" p. Jastrzębski, są i w ministerstwach specjaliści od spraw gospodarczych — gdy tylu „fachowców" się zbierze, nie trudno przecież będzie jakiś program ułożyć. Czy go ułożono i czy, jak mówią, p. premjer zabrał elaborat na wieś dla przestudjowania i dla otrzymania aprobaty w innej „osadzie żołnierskiej" — w tej chwili sprawa wygląda tak, że albo programu niema, albo nie znalazł uznania i sam p. Józef Piłsudski chce wziąć się — może przy braterskiej pomocy — do ułożenia czegoś, co celu t. j. poprawy absolutnie chybić nie może.

Właśnie na tych przypuszczeniach — czy u nas można mówić coś pewnego? — opiera się zdanie, że sezon polityczny się zaczął i że pierwszym objawem sezonu będzie zluzowanie paru ministrów z warty i zastąpienie ich innymi — podkomendnymi. U nas takie rzeczy dzieją się po każdem „wzmocnieniu sił" na zagranicznym, czy krajowym — po obu jeszcze bardziej — urlopie. Dobiera się ludzi jakby na próbę, a gdy egzaminu nie zdadzą, otwiera się nową szkółkę. A czy brak chętnych do nauki, podczas której płaci się pensję ministerjalną, nie mówiąc o innych przyjemnościach? Ciągłość w urzędowaniu, która ma być najdoskonalszą formą rządów biurokratycznych, na tem wprawdzie cierpi, ale za to „radosna twórczość" ma coraz nowych wykonawców.

Co jednak może nowy sezon polityczny przynieść ponad zmianę osób? Mieliśmy już raz taki sezon w marcu br., gdy po zakończeniu sesji sejmowej p. Prystor zluzował p. Sławka. I co się zmieniło? Dalej „pracowano" nad projektami i programami i dalej ich — nie urzeczywistniano. Trudno nawet od odpowiedzialnego — przed kim, wiadomo — szefa rządu czy resortu ministerjalnego wymagać gorącego przykładania się do sprawy, jeżeli nie jest pewny, czy usiłowania jego nie zostaną pokrzyżowane przez czynniki nietyle fachowe, ile w wyjątkowej będące sytuacji. Nic też dziwnego, że — jak już donosiłem — w sanacji odzywają się pomruki, narazie po kątach i wobec — przeciwników politycznych, gdyż strach trzyma jeszcze ludzi na uwięzi.

Z komersu prawników-socjalistów w Wiedniu

TOW. DR. RENNER O ZADANIACH PRAWNIKA - SOCJALISTY

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Na zakończenie odbywającej się w ramach Kongresu Międzynarodówki konferencji międzynarodowej prawników-socjalistów urządzili towarzysze wiedeńscy w dniu 29 lipca br. w sali „Konstantinhugel" w Praterze wieczór towarzyski: wspólna skromna kolacja przy dźwiękach sławnego wiedeńskiego „Kwartetu Schramla".

Tutaj dopiero zapoznaliśmy się wszyscy osobiście ze sobą. Już przed kolacją tworzyły się „międzynarodowe" grupki, omawiające żywo Kongres i konferencję prawniczą, informujące się wzajemnie o stosunkach w poszczególnych krajach. Najliczniejsza grupka otacza tow. Liebermana: każdy uczestnik chce uścisnąć jego dłoń, zapewnić go o swej sympatji, dowiedzieć się autentycznych szczegółów z najnowszej historji polskiej. Wkrótce obszerna sala jest pełna a uprzejmy gospodarz, marszałek parlamentu austrjackiego tow. dr. Renner, zaprasza do stołu. Przy dźwiękach walca „nad pięknym, modrym Dunajem" zajmują wszyscy miejsca przy stołach ustawionych we formie podkowy; przy stole poprzecznym zasiada „prezydjum", w środku tow. Renner, po jego prawicy przedstawiciele Niemiec, Francji, Belgji, Austrji itd., po lewicy nasz towarzysz dr. Lieberman, tuż obok niego wykreślony przez Mussoliniego z listy adwokatów tow. Modigliani, żyjący od kilku lat na emigracji w Paryżu. Tow. Renner zauważa dowcipnie, że ma po swojej lewicy jednego „napędzonego" a jednego „tylko za kaucją na wolności pozostającego"... Rozmowa „międzynarodowa" toczy się wesoło mimo trudności językowych, „kawały" z życia politycznego i sądownictwa tłómaczy się na wszystkie języki przy wtórze pięknych walców Straussa... Nastrój, humor wspaniały, dowcip się skrzy.

Przy welach tow. Renner odczytuje „katalog" obecnych i wzywa w swoim jowialnym tonie seniorów poszczególnych delegacyj, aby „nam coś powiedzieli". Przemawia tedy Niemiec tow. dr. *Kurt Rosenfeld*, Francuz *tow. Kiefere*, Włoch tow. *Modigliani*, który biada, że już od 5 lat nie pledował, wreszcie *tow. Lieberman*. Zaczyna dowcipnie od wniosku, aby „*modry Dunaj*" przemianować na „czerwony", gdyż odblask czerwonych sztandarów dawno go już zaczerwienił a zastanawiając się w poważnej części swego przemówienia nad zadaniem prawnika-socjalisty, zauważa, że nawet „na ryzyko", że tow. Renner, jako teoretyk prawa socjalnego nazwie go heretykiem, śmie twierdzić, że najszczytniejszem zadaniem prawnika-socjalisty jest obrona jednostki przed nadużyciem władzy państwowej.

Mowa tow. Liebermana, pełna dowcipu i głębokich myśli, została przez obecnych wynagrodzona hucznemi oklaskami. Tow. *Kiefere* scharakteryzował ją trafnie w prywatnej rozmowie, twierdząc że to była pogadanka — francuska, wygłoszona przez Polaka w języku niemieckim i przetłómaczył ją natychmiast na język francuski. Tow. Renner zaś, nawiązując do mowy tow. Liebermana, zaimprowizował wspaniały, krótki, lecz jędrny, systematyczny *traktat* na temat zadań prawnika-socjalisty, który stał się „szczytem" całego wieczoru. Wszyscy podziwiali talent konstruktywny wielkiego socjologa, który przy szklance wina, z nieodstępną „wirżynią" w ręce, tak skromnie, bez żadnej pretensji, bez żadnego frazesu a z taką elegancją i precyzją omówił ten ciekawy problemat. Tow. Renner nie uważa tow. Liebermana za heretyka, lecz wyraża zdanie, że tow. Lieberman ujął tylko część — choć bardzo ważną — zadania prawnika-socjalisty. Czuł to — twierdził Renner — sam Lieberman, skoro zadenuncjował się jako heretyk. Socjalizm jest służbą społeczną, państwo socjalne będzie tedy wymagało od poszczególnego obywatela o wiele więcej świadczeń materjalnych, niż dzisiejsze państwo, *sfera uprawnień społeczeństwa będzie jednak musiała być normami prawnemi ściśle ograniczona*, administracja będzie się odbywała *w granicach prawa*, gdyż państwo socjalne, tak jak je socjalna demokracja pojmuje, będzie państwem *praworządnem*. Poza tem będzie istniała pewna sfera *uprawnień indywidualnych*, które będą dla państwa i społeczeństwa niedostępne. *Nigdy państwo socjalne* — jak tow. Renner je pojmuje — *nie będzie mogło wkroczyć w dziedzinę wolności sumienia, wolności myśli, słowa i prasy, wolności wiedzy i nauki*. Nie na to — twierdzi tow. Renner — ludzkość przez całe wieki o tę wolność walczyła, aby socjalizm, który jest kwiatem kultury, miał te najważniejsze zdobycze świata kulturalnego zniweczyć. Socjalizm da państwu, społeczeństwu, władzę nad dobrami materjalnemi, środkami produkcji, wychowa ludzi do wspólnej pracy społecznej, lecz nie śmie się targnąć na wolność myśli i przekonań, które nie tylko są największym skarbem każdej jednostki, lecz zarazem poręką ciągłego postępu ludzkości. Takie to pojęcie socjalizmu jest właściwe socjalizmowi *demokratycznemu*, a więc *socjalnej demokracji* w odróżnieniu od komunizmu, który na ołtarzu wszechwładzy państwa pali wolność jednostki.

Socjalista-prawnik ma dzisiaj to wielkie zadanie w drodze ustawodawczej rozgraniczyć sferę uprawnień społeczeństwa od sfery, która musi być zastrzeżona każdej jednostce i rozgraniczyć ją w ten sposób, aby wykluczyć wszelkie nadużycie oraz praworządność wszczepić w organizm państwa socjalnego. W praktyce swego zawodu musi socjalista-prawnik bronić zarówno praw ogółu społeczeństwa przeciw egoizmowi jednostki, jako też niepozbywalnych praw wolności myśli i sumienia jednostki przeciw uzupacjom państwa.

Tak samo będzie rzeczą prawnika-socjalisty stworzyć formę prawną współżycia narodów we wyższej organizacji państw, czy się ona będzie nazywała ligą narodów, czy też inaczej. Także tutaj będzie naszem zadaniem sformułować konstytucję, która zabezpieczy równocześnie suwerenność nadrzędnej ligi narodów i niepozbywalne prawa narodowe każdego członka tej ligi. To „podwójne nastawienie" prawnika-socjalisty w kierunku obrony zarówno solidarności jako też indywidualności, odróżnia go od prawnika burżuazyjnego, czy nacjonalistycznego, którego nastawienie jest jednostronne w kierunku obrony interesów egoistycznych. Przyszłość należy tedy do prawnika-socjalisty.

Burza oklasków nagrodziła wywody tow. Rennera, przetłomaczone po mistrzowsku przez tow. Kiefere na inne języki kongresowe.

Wieczór przyniósł jeszcze wspaniałą, z ogromnym zapałem i głębokiem uczuciem wygłoszoną mowę tow. Bonhy, adwokata z Brukseli, który wezwał kolegów socjalistów-prawników do wywalczenia proletarjatowi, wyniszczonemu przez wojnę i bezrobocie, prawa do chleba i zdrowia i wskazał na wspaniały przykład ustawodawstwa socjalnego i administracji socjalnej gminy m. Wiednia, której wszyscy socjaliści całego świata winni dozgonną „Freundschaft" (przyjaźń).

Mowa młodego tow. Bonhy wzruszyła wszystkich do łez. Tow. Renner podziękował mowcom, zakończył „poważną część" komersu i wydał muzyce polecenie, aby zagrała „coś prawdziwie wiedeńskiego, wesołego".

Kwartet Schramle zagrał „smętnie-wesołą" pieśń „ich mochte einmal in Grinsing sein" (chciałbym siedzieć przy winie w Grinsing) a towarzystwo całe zabawiało się jeszcze do północy przy czarnej kawie i cygarach. Żegnano się serdecznie okrzykiem „do widzenia na następnym kongresie", dziękowano Wiedeńczykom, szczególnie tow. Rennerowi, za urządzenie tego pięknego komersu. (tr)

Zjazd ludowców w Przeworsku

W niedzielę 2 sierpnia odbył się w Przeworsku zjazd delegatów str. ludowego z powiatów jarosławskiego, niżańskiego, łańcuckiego i rzeszowskiego.

Referował na zjeździe pos. **Witos** o sprawach politycznych i w druzgocący sposób poddał krytyce obecny system rządów sanacji.

Sprawy organizacyjne omawiał Jan Tepper ze Strażowa, a przy omawianiu systemu rządów doszło do kontrowersji między komisarzem starostwa a referentem tak, iż omal nie doszło do zamknięcia obrad zjazdu.

Przemawiali ponadto b. poseł Pieniążek i Janusz i inni delegaci.

Nastrój zgromadzenia był nadzwyczaj poważny mimo ogromnego napięcia wśród uczestników, do czego przyczyniło się w dużym stopniu zachowanie się obecnego na sali zastępcy starosty w asyście kilku policjantów z najeżonemi bagnetami, którzy bardzo skrupulatnie przeglądali zaproszenia delegatów.

Niszczenie zabytków

I INSTYTUCYJ OPIEKUŃCZYCH

Pan J. Muczkowski podnosi w „Czasie" alarm z powodu **wandalskiego niszczenia** pod pretekstem naprawy i odnowy **wnętrza kościoła Karmelitów** w Krakowie przez obecnego prowincjała, Hiszpana Elizeusza Paredesa.

Że może bezkarnie grasować wandalizm jakiegoś nieuka — temu, jak dalej wywodzi autor artykułu, — znawca w tej dziedzinie — sprzyja bałagan, tak przezeń opisany:

„Opieka nad zabytkami jest także niestety **jednym ze smutnych rozdziałów naszej aktualności**. Pomijając ustawiczny brak pieniędzy na ratowanie zabytków, to główną przyczyną zaniedbania opieki nad zabytkami jest **ta nieustająca organizacja naszych urzędów państwowych, to co się trafnie nazywa po niemiecku „Verschlimmbesserung"**. Przed niedawnym czasem doniosły dzienniki, że istniejące przy województwach **Rady konserwatorskie mają być na nowo zorganizowane**. Od roku przeszło jest też krakowska Rada nieczynna, a nowa dotychczas nie została zamianowaną. Powodem tego mabyć ta okoliczność, że Rad tych, poza centrami uniwersyteckiemi, niema kim obsadzić. **Więc dlatego, że w Nowogródku lub Białymstoku nie można znaleźć odpowiednich kandydatów, zabytki krakowskie mają być narażone na zniszczenie.**

W Krakowie urząd konserwatora wojewódzkiego mniej więcej co trzy miesiące przechodzi w inne ręce. W pewnym momencie było ich nawet **trzech równocześnie**. Obecnie rozchodzą się znowu pogłoski, że krakowski urząd ma być obsadzony nowym kandydatem.

Czyż w takich warunkach można wymagać jakiejś ciągłości pracy, poczucia odpowiedzialności i energicznego wystąpienia od człowieka, który liczyć się musi z tym faktem, że jutro już kto inny go zastąpi.

Przykład kościoła O/O. Karmelitów jest wymownym przykładem, że krakowskich zabytków nie można pozostawić bez naukowej opieki. Kraków jest zbyt ważnem centrum zabytkowem, aby jego zabytki oddane były na łaskę i widzimisię ich zarządców. Stanowisko Krakowa, gdzie była kolebka wiedzy konserwatorskiej i którego odnowione zabytki niejednokrotnie mogą służyć za wzór prawidłowej konserwacji, nie zasługuje na to, aby jego skarby zabytkowe były wydawane na łup zniszczenia."

* * *

Do innych dobrodziejstw, któremi jesteśmy obarczeni, przybywa owo **poprawianie z pieca na łeb, na które żali się w swoim zakresie p. Muczkowski**, niespokojne wścibstwo, które wszędzie chce coś reformować, przeinaczać, a wlecze za sobą chaos rzeczy niedokonanych, czasami niewykonalnych — słowem dziwna projektomania, na różnych polach podrywająca stan istniejący, a nie troszcząca się, czy do zastąpienia go czemś odmiennem dorasta, czy znajdą się środki i ludzie.

Majaki nadziałów dla zredukowanych urzędników

„Gazeta Lwowska", pisząc o redukcjach urzędników, porusza i fantastyczny projekt osadzania urzędników na roli, który puściły były w obieg „Kurjer Wileński" i „Kurjer Poranny".

Dla „Gazety Lwowskiej" **pocieszanie zredukowanych urzędników takiemi majakami jest rzeczą krzepiącą**. Pisze ona:

„O jednej rzeczy warto jeszcze wspomnieć **przy tej sposobności**. Pomijamy na razie to, **czy sprawa ta jest mniej lub więcej realną i czy są dane do jej wykonania**. Ale ciekawą jest ona dlatego, że świadczy o tem, iż są ludzie, którzy zamiast słuchać podszeptów jałowej demagogji i trawić czas na bezcelowem biadaniu, zdają sobie sprawę z konieczności chwili i myślą nad tem, jakby się do niej zastosować. Oto padło przed całkiem niedawnym czasem hasło: **zredukowani na rolę**. Obszerny plan osadzenia zredukowanych na odpowiednich działkach przedstawił w „Kurjerze Wileńskim" p. Barwicki. Z planem nieco odmiennym wystąpił na łamach tego samego pisma pan Tuhan-Baranowski. Warszawski zaś „Kurjer Poranny" rozpoczął już w tym kierunku nader energiczną akcję i zdołał skupić poważniejsze grono ludzi, którzy się tą sprawą zainteresowali."

Czasami i na łamach **„Kurjera Porannego"**, który dzień w dzień krząta się około tego rodzaju potemkinady rolnej, odezwie się ktoś z zastrzeżeniem: Ale, jak się to da zrobić, — gdy rząd milczy?

Jeden ze zredukowanych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych p. G. pisze na ten temat do wspomnianego „Kurjera":

„Jak zdołałem zaobserwować, — **nikt dotychczas z czynników miarodajnych, czyli rządowych, nie zabrał w tej sprawie głosu**, a przecież jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, aby o projekcie tym nic nie wiedzieli, skoro spotkać się z nim można od tylu dni na łamach „Kurjera Porannego". Nasuwa mi się przypuszczenie, że rząd **nie chce wiedzieć o tym projekcie**, co byłoby objawem bardzo smutnym, bo przecież chcemy w małej części dopomóc do odprężenia tak ciężkiej u nas sytuacji gospodarczej, a zarazem nie być ciężarem państwu.

„Dopóki rząd **nie zabierze głosu w tej sprawie i nie wypowie się konkretnie, co myśli o tym projekcie, o ile gotów jest do niego się przychylić, dopóty całą sprawę uważać należy za nierealną**."

Te obiecanki różnych Pikiliszek dla zredukowanych — to przecież zanik kompletny krytycyzmu, lub szczyt demagogji. Jakichże środków byłoby potrzeba na takie nadziały!

Oba wymienione dzienniki sanacyjne wileński i warszawski znalazły na czas kanikuły temat długotrwały na tle niedoli licznej rzeszy ludzkiej i to im wystarcza, ale gdyby taki pomysł wyłonił się w głowach aferzystów, którzyby chcieli wysysać grosze z łatwowiernych, ściągaliby od kandydatów na rolę — „kaucje" i z owych pól urojonych zbieraliby dla siebie „plony".

Wskazujemy na taką ewentualność, ażeby podkreślić, że zachodzi tu rozsmakowywanie w gruszkach na wierzbie, nie stojące w kolizji z prawem, ile że jest ono teoretycznem. Będąc prasowem przelewaniem z pustego w próżne, nie ma oczywiście cech hochsztaplerskich. Ale o **powadze tego środka ratunkowego**, świadczy, że jest tak nierealny w swej osnowie.

Urzędówka lwowska wprawdzie twierdzi, że realny, czy nierealny — to drobnostka, bo tkwi w nim dowód żywotności. Przeciwnie fantazją pocieszają się czy morfinizują ludzie, nie widzący dokoła siebie dróg rzeczywistego ratunku.

Homo Ryskalczyk

Sanacyjna „Gazeta Polska" donosi o „uroczystej inauguracji prac częstochowskiego obwodu Legjonu Młodych", na którą przybył z Warszawy, „z ramienia Komendy okręgu szef organizacji, p. Tadeusz Ryskalczyk".

Przypominamy, że bandyckiego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego dokonał osobnik nazwiskiem Ryskalczyk, członek t. zw. legjonu młodych. Teraz dowiadujemy się, że tenże Ryskalczyk jest szefem sanacyjnej organizacji.

Niechże się społeczeństwo dowie, jacy osobnicy kierują ruchem sanacyjnych „ideowych" organizacyj.

Cześć i chwała „Naprzodowi"!

Z prowincji otrzymaliśmy następujące miłe słowa uznania:

Z prawdziwem zadowoleniem i radością czytaliśmy znowu w Nr. 159 z 16/VII pochwałę dla „Naprzodu" pod tytułem: „Złotowe numery Naprzodu".

Skutkiem coraz częstszych publicznych wyrażeń uznania dla „Naprzodu", należałoby objaśnić przyczynę, dla której „Naprzód" zbiera coraz więcej pochwał i uznania.

Przedewszystkiem pominąwszy to, że „Naprzód" jest pismem PPS, ma on tę wielką a rzadką dzisiaj zaletę, że **kocha prawdę i uczciwość**. Informuje swoich **czytelników o wszystkiem** co się dzieje objektywnie, **prostodusznie**, bez matactw, krętactw, fałszu i naciągań, które cechują **wszystkie pisma sanacyjne**.

Kto chce wiedzieć nagą prawdę, chce wiedzieć co się dzieje i jak się dzieje, kto szuka uczciwego i zdrowego sądu o sprawach bieżących dotyczących bytu naszej ojczyzny, spraw społecznych, no i własnej skóry, kto kocha prawdę, ten chcąc czy nie chcąc musi czytać „Naprzód" — **„Naprzód" kupują i czytają dzisiaj wszyscy**: endecy, chadecy, piastowcy, a i ci z sanatorów, którzy chcą dowiedzieć się prawdy.

Wszyscy bowiem wiedzą bardzo dobrze o tem, że dzisiaj pisać prawdę, **to trzeba mieć przedewszystkiem odwagę**. Na odwagę zaś zdobyć się potrafią tylko ludzie niezależni, prawi i uczciwi, a nie przekupieni wazeliniarze w rodzaju „Krakowskiego blagierka" i jemu podobnych pism sanacyjno-faszystowskich, które muszą tak pisać, jak im „zgóry" każą.

Rozsądny i rozumny człowiek, obejdzie się bowiem całkiem dobrze bez sensacyjnych opisów mordów w rodzaju kurjerkowych, grających na najniższych instynktach mas o niskim poziomie umysłowym i bez krętactw politycznych. Natomiast w „Naprzodzie" znajdzie każdy rozsądny człowiek **rzetelną i zdrową strawę**.

Same pochwały dla „Naprzodu" to jeszcze za mało. — Czytelnicy jego powinni jaknajwięcej **rozszerzać i polecać czytanie „Naprzodu"**, aby szerokie masy przekonały się, kto mówi prawdę, kto jest ich przyjacielem i obrońcą, a kto ich wrogiem. Powinni dopomagać „Naprzodowi" do wywlekania na światło dzienne wszystkich łajdactw i brudów i **zjednywać mu jaknajwięcej czytelników i prenumeratorów** i w ten sposób dopomagać mu do należytej egzystencji i **szerzenia prawdy**. Niechaj wolno będzie i nam krzyknąć głośno z głębi serca:

Cześć i chwała „Naprzodowi"!!

Klub urzędników i emerytów.

Z dnia

I „HONOROWA MATURA" NIE POMOGŁA!

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że ministerstwo oświaty obdarzyło „mistrzynię" tenisa Jadwigę Jędrzejowską... matura bez zdawania ani ustnych ani piśmiennych egzaminów. Furda egzaminy, furda książki, furda cała pedanterja tych nudziarzy profesorów, którzy sobie wyobrażają, że matura ma być dowodem posiadania wiedzy. — „Wychowanie fizyczne" to grunt, a „mistrzyni", która Polskę zagranicą „sławą okrywa" więcej znaczy, niż wszystkie mole książkowe, które swoje matury i doktoraty zdobyły ciężką, solidną pracą.

Może i tak być! Przecież pamiętamy jak po ostatniej olimpjadzie cała prasa burżuazyjna traktowała pierwszą nagrodę Wierzyńskiego w konkursie poezji i pierwszą nagrodę Konopackiej w konkursie... rzucania dyskiem jako **coś zupełnie równorzędnego**. — Tylko, że z tą „sławą" coś krucho! Prasa donosi, że w mistrzostwach tenisowych w Hamburgu „nasza mistrzyni", z maturą łaski ministerstwa, **została 3 b. m. pokonana** w singlu pań przez „mistrzynię" Niemiec p. Peitz w stosunku 6:4.

I cóż to teraz będzie! Nawet matura bez zdawki nie zapobiegła takiej „klęsce narodowej" jak pokonanie „mistrzyni" polskiej przez szwabską! A jeśli Polska nie została „okryta sławą"... na boisku tenisowem, to zdaje się nam skromnym laikom — laikom w sprawach tenisa nie w sprawach matury — że matura p. Jędrzejowskiej ma więcej niż problematyczne podstawy.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

TOW. BAUER PRZECIW NACJONALISTYCZNEJ HECY O REWIZJĘ TRAKTATÓW POKOJOWYCH

We czwartek 30 lipca popołudniu Kongres przystąpił do obrad nad sytuacją polityczną. Przewodniczyli: **Emil Vandervelde** (Belgja), **Filip Turati** (emigracja włoska) i **Cabello (Hiszpanja)**. Przed rozpoczęciem obrad Vandervelde zwrócił się z krótkiem przemówieniem do obu swych współprzewodniczących, oświadczając, że pozdrawia w osobie Turatiego opór przeciw ciemnym mocom faszyzmu, a w osobie Cabella **zwycięski przykład** demokracji hiszpańskiej, która udowodniła, że **można obalać dyktatury** i dała partjom krajów dotąd cierpiących pod jarzmem dyktatury **przykład do naśladowania.**

Cały Kongres z zapałem podjął końcowy okrzyk na cześć męczeńskich Włoch i wyzwolonej Hiszpanji, poczem **Turati** dziękował za owację w imieniu **Włoch jutra,** wyrażając nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym włoscy socjaliści będą mogli zaprosić Międzynarodówkę Socjalistyczną do **odbycia Kongresu w Rzymie, na Kapitolu.**

Tow. **Cabello** dziękował w imieniu hiszpańskiej partji socjalistycznej, podkreślając, że młoda republika hiszpańska jest państwem ściśle cywilnem, w którem **wojsko ma tylko rolę posłusznego narzędzia prawowitej demokrat. władzy** i walczy ona wprawdzie z wielkiemi trudnościami, ale przy pomocy hiszpańskiej partji socjalistycznej, która jest **osią polityki nowej republiki,** owładnie niemi.

Następnie tow. **Turati zawiadomił, że** nadeszły depesze z Zurychu od prof. **Roberta Seidla,** który był jeszcze członkiem pierwszej Międzynarodówki z Gandawy od **Edwarda Anseelego,** któremu Kongres w poniedziałek **wysłał** depeszę z powinszowaniem 75-tych urodzin, oraz postawił wniosek o wysłanie depeszy do jednego z najstarszych bojowników socjalizmu, **Edwarda Bernsteina,** który to wniosek Kongres uchwalił przez aklamację.

Następnie **Otto Wells,** który świeżo wrócił z Berlina z konferencji z **MacDonaldem i Hendersonem,** zakomunikował Kongresowi pozdrowienia **od** tych ostatnich, co Kongres przyjął **huraganem oklasków.** Oklaski ponowiły się, gdy Wells zakomunikował pozdrowienia **Brauna i Seweringa,** premjera i ministra **spraw wewnętrznych** Prus. Kongres uchwalił jednogłośnie wysłać do MacDonalda i Hendersona depeszę z **wyrazami zaufania Międzynarodówki w ich pracę dla pokoju.**

Marion Philips (Wielka Brytanja) złożyła sprawozdanie z prac Międzynarodowej konferencji kobiecej, zaznaczając, że konferencja reprezentuje przeszło 1,282.000 kobiet zorganizowanych i

66 POSŁANEK I SENATOREK SOCJALISTYCZNYCH

w różnych parlamentach Europy. W imieniu konferencji zwróciła mówczyni gorący apel do partyj socjalistycznych krajów, w których kobiety dotąd nie mają praw wyborczych, by **położyły koniec tej hańbie.** Żaden kraj, który odmawia praw kobietom, **nie ma prawa zwać się cywilizowanym.** — Mówczyni napiętnowała również silnie podszczuwanie przeciw zarobkującym mężatkom. To jest **nikczemne usiłowanie kapitalizmu** rozbicia jedności klasy robotniczej przez **wprowadzenie w jej szeregi walki płci.** Najważniejszem zadaniem socjalistycznego ruchu kobiecego jest obecnie wciągnięcie w szeregi socjalistyczne tej licznej, a zaniedbanej kategorji robotnic, jaką są **służące domowe.** W Anglji są okręgi wyborcze, w których służba domowa tworzy większość wyborców. — Dziś to są „żelazne" okręgi reakcji, ale przyjdzie czas, że będą reprezentowane przez **socjalistyczne służące domowe.** Mówczyni zakończyła apelem do towarzyszów-mężczyzn: „Pomóżcie nam uczynić kobiety, te naturalne chronicielki młodego życia, współpracownicami i współbojownicami w boju o ukształtowanie się życia nowego pokolenia, o kształtowanie nowego społeczeństwa."

Sprawozdanie z konferencji kobiecej zostało **jednogłośnie przyjęte do wiadomości,** poczem wśród największego naprężenia ukazuje się na trybunie **Otto Bauer** (Austrja), powitany gorącym i długotrwałym grzmotem oklasków.

REFERAT TOW. BAUERA

Przyjście kapitalizmu do sił po wstrząsie wojennym, jakie skonstatowaliśmy w roku 1928 w Brukseli, ustąpiło od końca 1929 miejsca ciężkiemu przemysłowemu i rolnemu kryzysowi, który osiągnął punkt szczytowy w ostrym kryzysie kredytowym w środkowej Europie w ostatnich tygodniach. Stoimy teraz na progu nowej fazy kryzysu, której będą towarzyszyć **jeszcze silniejsze wstrząsy.** W Brukseli powiedział Vandervelde, że demokracja panuje w krajach konia parowego, a faszyzm i absolutyzm w krajach konia pociągowego. Dziś ciągle jeszcze faszyzm trzyma lud włoski w stanie hańbiącej niewoli, ciągle jeszcze **w Polsce** panuje... (trzy epitety, które uległyby konfiskacie) forma faszyzmu. Witamy pośród nas **Liebermana** (burza oklasków), jako przedstawiciela wszystkich ofiar... (dwa epitety, które uległyby konfiskacie). Nowem jest, że wprawdzie hiszpańska rewolucja **przerwała łańcuch dyktatur** na południu, ale i faszyzm rozpoczął ofensywę **na kraje konia parowego.** — Udało się ją odeprzeć austrjackim i fińskim robotnikom, ale **w środku Europy,** w Niemczech faszyzm stał się **groźnem niebezpieczeństwem.**

ZWYCIĘSTWO FASZYZMU NIEMIECKIEGO ZNISZCZYŁOBY WSZYSTKIE NADZIEJE NA STAŁY POKÓJ I ROZBROJENIE I WYTWORZYŁOBY STAN, WIODĄCY DO WOJNY

Kapitalizm dzisiejszy nie jest w stanie zużytkować nietylko siłę roboczą swych najmitów, ale i swoje własne bogactwa. Niezmierzone kapitały leżą we Francji i Stanach Zjednoczonych. Europa środkowa dusi się z braku **kapitału.** Uwolniony kapitał nie powraca już automatycznie do aparatu produkcji. Tylko akcja rządów **może** to **wymusić.** Dlatego żądamy **międzynarodowej** akcji **kredytowej** dla Niemiec, bo tu idzie o losy klasy robotniczej całego świata.

Sytuacja ta nie powinna być **wyzyskiwana** do politycznych wymuszeń, ale przyznajemy, **iż trudno wymagać,** by rządy krajów zachodnich, a nawet neutralnych, organizowały pomoc dla Niemiec, gdy **istnieje obawa,** — że pieniędzmi pożyczonemi Niemcom, **będzie jutro rozporządzał jakiś rząd Hugenbergów i Hitlerów.** Akcja pomocy **winna być ze strony niemieckiej ułatwiona** przez to, **że** rząd niemiecki z własnego popędu da **maximum możliwych gwarancyj,** że środki użyczone Niemcom

BĘDĄ SŁUŻYŁY POLITYCE DEMOKRACJI I POKOJU.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach troska o taktykę proletarjatu niemieckiego w walce z faszyzmem zaprząta umysły socjalistów nietylko niemieckich. Towarzysze z ILP złożyli w komisji projekt wniosku, potępiającego stanowisko socjalistów niemieckich wobec rządu Brüninga i zakazującego wszystkim partjom socjalistycznym współpracy z partjami burżuazyjnemi, lub popierania rządów burżuazyjnych. Sam uważam taką współpracę za **wysoce niebezpieczną,** ale sądzę, że skrępowanie wolności ruchu socjalizmu niemieckiego, **walczącego o wolność lub śmierć,** byłoby **najgorszą możliwą lekkomyślnością.**

Bardzo to łatwo z **wyspiarskiego bezpieczeństwa,** z niezagrożonej przez żaden faszyzm demokracji powiedzieć, że demokracja jest bez znaczenia. Nie będę z tem polemizował! Dzisiaj przewodniczy nam Turati. **Zapytajcie się Włocha, co myśli o tem!** My nie chcemy naszym niemieckim towarzyszom dawać dobrych rad, ale im dopomóc.

Teraz przechodzę do sprawy, której ominąć nie można i nie należy. Nacjonalistyczny faszyzm w Niemczech sekundowany w tem przez komunistów domaga się

REWIZJI TRAKTATÓW POKOJOWYCH.

Wszystkie partje socjalistyczne **nawet krajów zwyciężonych** przyznają, że traktaty pokojowe spełniły wiele konieczności historycznych. Wyzwolenie narodów podbitych i zjednoczenie rozdzielonych, jak to miało miejsce wobec Czechów, Polaków, Rumunów, Jugosłowian, nie jest krzywdą, którąby trzeba rewidować, ale **wielkim postępem historycznym, ale zdobyczą raz na zawsze.**

Traktaty te zawierają, jak to przyznają także socjaliści krajów zwycięskich i postanowienia krzywdzące, wprowadzające nierówność między narodami, nakładające na zwyciężonych niszczące gospodarczo ciężary. **Te** rzeczy powinny być zrewidowane.

Ale jest **coś, co cenimy wyżej,** niż rewizję dokonanej krzywdy, a mianowicie:

POKÓJ I NIEDOPUSZCZENIE DO NOWEJ WOJNY.

Musimy się liczyć z możliwością, że katastrofa w Europie środkowej stworzy dla socjalizmu nową sytuację i postawi nas przed nowemi zadaniami. Są do pomyślenia różne drogi dla socjalizmu. Drogę gwałtu, dyktatury i teroru na wzór rewolucji rosyjskiej, droga **wyrzeczenia się osobistej i duchowej wolności** tej najcenniejszej zdobyczy wielowiekowych walk ludzkości **nie jest naszą drogą.** My nie chcemy wyrzec się demokracji, ale ją uczynić **podstawą budowy społeczeństwa socjalistycznego.**

Gdy rządząca klasa kapitalistyczna nie umie zrobić porządku we własnym domu, gdy sprzeczności ustroju kapitalistycznego zagrażają demokracji, gdy się robotnikom zamknie droga demokratyczna, wtedy — niech się panowie kapitaliści nie łudzą! — klasa robotnicza walczyć będzie **innemi środkami.**

Uczynimy wszystko, by ta okropna konieczność nie nadeszła. **Nie chcemy,** by socjalizm powstał wśród oparów krwi, na gruzach cywilizacji, ale oświadczamy, że jest tylko jedna alternatywa: **albo demokracja i pokój będą utrzymane i proletarjat zachowa drogę demokracji, albo przyjdzie katastrofa** i wtedy będzie musiała być wyzyskana cała siła dla zdobycia **przez** proletarjat władzy politycznej, dla

OBALENIA KAPITALIZMU I STWORZENIA USTROJU SOCJALISTYCZNEGO

Kongres i wszyscy słuchacze wybuchli żywiołowym entuzjazmem, gdy tow. Bauer skończył swą wielką mowę. Wśród niekończących się owacyj przewodniczący zamknął posiedzenie.

Chory czy usunięty Briand?

Uderzało wszystkich, że w ostatnich konferencjach międzynarodowych tak zawsze aktywny Briand odgrywał drugorzędną rolę. Pierwszy raz od kilku lat zdarzyło się, że Brianda nie puszczono samego do narad z Niemcami ani w Paryżu, ani w Londynie, gdyż tam i tu był obecny premjer Laval, o nim było głośno w prasie, podczas gdy o Briandzie panowało głuche milczenie. Może też dlatego Briand zaraz po powrocie z Londynu zachorował, jak podano na astmę tak, że musiał przerwać urzędowanie i wyjechać na wieś. W ten sposób Laval staje się faktycznym kierownikiem polityki zagranicznej Francji.

Mówiono w Francji żartobliwie, że Briand „choruje na 13 maja". Istotnie od tego dnia, który mu przyniósł klęskę przy wyborze prezydenta republiki, Briand zostaje powoli a systematycznie usuwany w cień. Kierownictwo polityczne wymyka się czy wytrąca mu się z rąk, powoli staje się sekretarzem stanu swego premjera, który w ostatniej instancji o wszystkiem decyduje. Raz jeden Briand był już w takiem położeniu, mianowicie w r. 1922, gdy ówczesny premjer Poincare kazał mu opuścić konferencję w Cannes, od tego jednak czasu wśród zmieniających się premjerów Briand był zupełnie samodzielny i on przeprowadził Locarno i Thoiry bez przeszkody ze strony swych nominalnych przełożonych.

Teraz stosunki się zmieniły. Dziś we Francji stracono widocznie zaufanie do polityki porozumienia, którą wytrwale uprawiał Briand tak, że nikt ani się nie dziwi, ani ne oponuje, że ktoś inny wziął się do kontrolowania jego polityki. Briand, mówią, zestarzał się i stracił swój przyrodzony dar szybkiego orjentowania się w ludziach i rzeczach. On, sceptyk i gryzący ironia wszystkich dookoła siebie, dał się wziąć na kawał przez Stresemana, uległy jego wymowie czy czarowi, podarował mu okupację Nadrenji i tak Niemców rozzuchwalił, że ci zaczęli żądać tego, co im dotychczas z łaski przyznawano. Trzeba Niemcom przyciąć rogi, wołał minister wojny Maginot, kolega Brianda. I do przycinania wysłano Lavala, również, jak Briand, ex-socjalistę, który dla pięknego stanowiska premjera gotów przekreślić i tę odrobinę polityki pokojowej, którą Briand — może dla pamięci starych swych socjalistycznych czasów — prowadził.

Poczta czy cenzura?

Od urzędnika pocztowego otrzymujemy następujące uwagi: Skarży się redakcja, że list wysłany z Wiednia 29 lipca został jej doręczony dopiero 3 sierpnia. Otóż mogę zapewnić, że takie nawet w naszych warunkach opóźnienie w doręczaniu nie jest wynikiem zaniedbania czy kiepskiego funkcjonowania poczty. Przyczyna jest całkiem inna i wszystkim obeznanym ze stosunkami na poczcie dobrze znana. Wprawdzie swego czasu minister poczt p. Boerner zapewniał w Sejmie, że u nas nie istnieją ani podsłuch telefoniczny ani „czarne gabinety", a jednak my pocztowcy mamy możność stwierdzić, że p. minister myli się albo został w błąd wprowadzony. Czy redakcja dziwi się, że list z Wiednia, w czasie odbywającego się tam Kongresu Międzynarodówki, na którym padło niejedno ostre słowo pod adresem obecnych stosunków w Polsce, że takie listy muszą się opóźnić, przechodząc przez pewne ręce dla wybadania — nie ich zawartości — ale treści? To jest rzecz tak notoryczna, że redakcja powinna była swe zarzuty skierować w tym kierunku, nie do poczty.

Pogrzeb tow. Mikołaja Hankiewicza

W ubiegłą niedzielę proletarjat lwowski odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tow. **Mikołaja Hankiewicza.** Ubył z szeregów socjalistycznych niepowszedni, prawdziwie wielki człowiek, którego całe życie było jedną wielką i ofiarną służbą dla socjalizmu. W ciągu dziesiątek lat swojej niezmordowanej działalności wyrósł on na herolda współżycia i braterstwa polsko-ukraińskiego. Walkę o polityczne i społeczne wyzwolenie narodu ukraińskiego widział jedynie w oparciu o socjalizm polski, rozumiejąc, iż droga do Niepodległej Ukrainy prowadzi tylko przez Niepodległą Polskę, a socjalistyczną republikę ukraińską widział jedynie w oparciu o socjalistyczną republikę polską. Stąd wiecznie nurtowało Go pragnienie zbliżenia polsko-ukraińskiego, stąd wieczna Jego tęsknota za braterstwem ludu polskiego i ukraińskiego.

Pogrzeb tow. Mikołaja przeobraził się w imponującą manifestację lwowskiej klasy pracującej. — Przybyli nietylko robotnicy, nietylko ci, z którymi złączył się na całe życie, ale wiele ludzi z pośród sfer demokratycznych Lwowa. Ul. Jabłonowskich wypełniona była po brzegi.

Gdy zniesiono trumnę tow. Mikołaja Hankiewicza, złączone chóry — Drukarzy i Robotniczy — odśpiewały pieśń żałobną, poczem przemówili: imieniem ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej tow. dr. Lew Hankiewicz, a imieniem lwowskiej klasy pracującej tow. Kornel Żelaszkiewicz.

Następnie uformował się olbrzymi pochód z czerwonemi sztandarami PPS, USDP i Związków Zawodowych, oraz orkiestrą na czele. Poza tem niesiono niezliczoną moc wieńców. Przy dźwiękach „Marsza żałobnego" ruszono ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Na przedzie kroczyły Związki Zawodowe, oraz liczne zastępy młodzieży, za karawanem moc publiczności.

Nad grobem przemawiali: imieniem PPS redaktor „Dziennika Ludowego" tow. Jan Szczyrek, imieniem socjalistów ukraińskich tow. Włodzimierz Temnicki, w imieniu elementów demokratycznych i postępowych były poseł p. Hipolit Śliwiński, im. kobiet PPS była posłanka tow. Jadwiga Markowska, imieniem młodzieży socjalistycznej tow. Hess, imieniem Związków Zawodowych tow. Kusznir, oraz imieniem klasy robotniczej prowincji tow. dr. Rudolf Skibiński z Drohobycza.

Po przemówieniach chór odśpiewał „Pieśń żałobną", poczem rozległy się potężne tony „Czerwonego Sztandaru". Trumnę spuszczono do grobu przy śpiewie „Hymnu Młodzieży". Pochyliły się nad grobem czerwone sztandary.

Duchowieństwo nie wzięło udziału w pogrzebie z powodu zakazu metropolity Szeptyckiego.

Przegląd prasy

—o—

O PUŁKOWNIKACH

„Polonia":

Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu" p. Rudolf Herrnstadt, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów tego dziennika dowcipny feljeton, zatytułowany „Pod dachami Warszawy".

Po głębokim ukłonie w stronę polskiej kawy i polskiej kuchni, w szczególności zaś sposobu przyrządzania zup w Polsce, — p. Herrnstadt twierdzi, iż nasza zupa pomidorowa mogłaby o wiele dodatniej wpłynąć na Radę Ligi Narodów, niż osoba p. Grażyńskiego, — przychodzi kolej na inne nasze „specjalności domu", tym razem już z kuchni politycznej. Taką specjalnością są w pierwszym rzędzie „pułkownicy".

P. Herrnstadt sądzi, iż silna produkcja „pułkowników" w naszem życiu państwowem, społecznem i politycznem wymaga poważnego zastanowienia. Na ten temat czytamy dalej:

„Bezwątpienia unormowany wywóz tego artykułu (mowa o „pułkownikach") przyniósłby duże korzyści bilansowi handlowemu Polski, niestety jednak na rynkach światowych niema zapotrzebowania na pułkowników. W tej dziedzinie kraje europejskie są samowystarczalne. Wobec tego pułkownicy muszą pozostawać w kraju, o ile oczywiście nie chciano pewnej ich części dla podniesienia pomyślności kraju zatopić w polskiem morzu, tak jak się to czyni w Ameryce Południowej z nadmiarem zboża. Na to jednak nie zanosi się, przynajmniej narazie.

„Co się tyczy zaś określenia „pułkownicy", to czytelnik niemiecki powinien otrzymać tu pewne wyjaśnienie. Niemcy znają swych pułkowników jako groźnych dowódców kasarnianych, z piorunującym wzrokiem i ręką na szabli. Pułkownicy polscy reprezentują inny całkiem gatunek ludzi. Są to raczej cywile, którzy podczas ruchu wolnościowego przybrali na siebie mundury. Po zwycięstwie część z nich w tych mundurach pozostała, część zaś mundury zrzuciła. Ponieważ zaś zwycięstwo jest świeżej daty, więc i pułkownicy ci są młodzi, co samo już sprzeciwia się wyobrażeniom niemieckim w tej dziedzinie.

„Przedewszystkiem jednak sprzeciwia się wyobrażeniom niemieckim wielestronność wojskowych polskich. Fakt, że wielu z nich pisywało za swej młodości poezje liryczne, jeszcze jakoś w oczach niemieckich ujdzie. Chociaż np. wątpić można, czy sympatycznemu pułkownikowi Kocowi pomóc by mogły przy stabilizowaniu budżetu choćby najsłodsze tercyny. Pozatem jednak żaden zawód, ziemskiego czy nadziemskiego pochodzenia, nie jest obcy polskim pułkownikom. Nadają się oni na premjerów, specjalistów naftowych, założycieli nowych sekt religijnych, naczelnych redaktorów, dyrektorów banków, ginekologów, portrecistów, — nadają się nawet na... oficerów. Szczęśliwy kraj, gdzie może wzrastać podobna kasta ludzi uniwersalnych! Do jednego tylko polscy pułkownicy nie są podobni, — do typu „pułkownika", jaki przekazał światu militaryzm niemiecki. Z wyjątkiem może marszałka Sejmu Świtalskiego, który kieruje parlamentem, mocno obsadzonym przez pułkowników, za zaciśniętemi jakgdyby z nienawiści ustami. Ale on właśnie jest tylko majorem, — a jak to zauważył ktoś na ostatniem burzliwem posiedzeniu Sejmu — „Major zawsze musi więcej krzyczeć od pułkownika..."

Tak piszą cudzoziemcy o „pułkownikach".

„PAŃSTWO W OPRESJI"

„Gazeta Warszawska":

Tytuł powyższy jest wzięty dosłownie z oficjalnego komunikatu o ostatniem posiedzeniu BB, ściśle zaś biorąc ze streszczenia mowy p. Sławka. Czytamy tam mianowicie następujące zdanie:

„Część przemówienia swego p. prezes Sławek poświęcił działalności następcy swego, premjera Prystora, wyrażając przekonanie, że cała twarda przeszłość obecnego premjera, jak i jego działalność obecna, świadczy o tem, że pod jego zdecydowanem kierownictwem, nie uganiającem się za popularnością, państwo zostanie zwycięsko wyprowadzone *z opresji*".

Nie wdając się w etymologiczne i filozoficzne subtelności, zaznaczamy tylko, że opresja to jest coś więcej, niż kryzys, niż trudności. Opresja to jest: osaczenie ze wszystkich stron, wielostronny ucisk, — oblężenie! A zatem p. Sławek, prawa ręka p. Piłsudskiego, prezes stronnictwa rządowego i dwukrotny premjer, stwierdził publicznie, że po 5 latach obecnych rządów państwo nasze znajduje się *w opresji*.

Dalszym cennym momentem oświadczenia p. Sławka jest zerwanie z dotychczasowym fatalizmem obozu rządowego. Dotąd zawsze mówiło się, że kryzys czy opresja wywołane są przyczynami od rządu niezależnemi, z czego wynikało, że rząd nie może przyczyn tych usunąć i musi ograniczyć się do „trwania", czy „przetrwania", aż inne czynniki wpłyną na zmianę światowej konjunktury. P. Sławek zrywa z tym fatalizmem i wierzy, że p. Prystor odniesie zwycięstwo nad opresją, wyrażając tę swoją wiarę bez żadnych warunków i zastrzeżeń.

Czy p. Prystor będzie wdzięczny p. Sławkowi za tak apodyktyczne zaufanie, to wątpliwe. Bo co będzie, jeśli wiara p. Sławka się nie ziści, jeżeli opresja będzie silniejsza od p. Prystora? P. Sławek, jako troskliwy dowódca swej sejmowej brygady, chce jej i sobie ulżyć w tej opresji przez obarczenie pełnem zaufaniem, a tem samem i całą odpowiedzialnością — p. Prystora.

Sens całego posiedzenia BB był taki: Do tego stopnia mamy zaufanie do zdolności p. Prystora, w zwycięskiej jego walce z opresją, że możemy spokojnie oddać się studjom nad małą ustawą samorządową.

P. Sławek wzbogacił naszą literaturę polityczną nowym aforyzmem, głosząc, że cechą charakterystyczną zarówno konstytucji (tj. projektu BB), jak i ustawy samorządowej ma być szukanie jednostek, któreby wyraźnie ponosiły odpowiedzialność za losy państwa i samorządu, bowiem ciała zbiorowe nigdy konkretnej odpowiedzialności nie ponoszą".

Jest to bardzo słuszna uwaga. Nie można np. zamknąć w *Brześciu* Sejmu, jako instytucji, a natomiast można to uczynić z poszczególnymi posłami.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wiadomości polityczne

—o—

NOWE WŁADZE GPU

Prasa sowiecka donosi, że pierwszym zastępcą szefa GPU został mianowany **Akułow,** drugim **Jagoda,** a trzecim **Pallckij.** Dotychczasowy zastępca **Messing** został odwołany. Przesunięcia te uważane są za **porażkę Stalina,** tembardziej, że oddany Stalinowi szef GPU **Mienżyński** jest od szeregu tygodni ciężko chory.

PAN INACZEJ, SŁUGA INACZEJ

Podaliśmy przed kilku dniami wywody włoskiego senatora i delegata do Ligi narodów, Scialoji, który wobec Trybunału międzynarodowego w Hadze groził wojną, gdyby Trybunał uznał unię celną niemiecko-austrjacką za dopuszczalną. Zdaje się, że straszne wrażenie, jakie ta mowa wszędzie wywarła, skłoniła Mussoliniego do — wyparcia się jej. Mianowicie, na uroczystości otwarcia wodociągu w Rawennie — Mussolini wygłosił mowę, w której zapewnił, że faszystowskie Włochy chcą żyć z wszystkimi sąsiadami, dalszymi i bliższymi, w zgodzie i pokoju. Włochy — mówił Mussolini — są pokojowe nie dlatego, żeby żeby miały się bać wojny, a dlatego, że mają u siebie w domu tyle roboty, że wszelka komplikacja międzynarodowa byłaby przeszkodą w tej pracy. Pytanie jest, kto wyraża prawdziwe uczucia faszyzmu: wojowniczy Scialoja czy pokojowy „duce"? Tu zresztą chodzi nie o słowa, a o czyny, te zaś ze strony urzędowych Włoch nie świadczą o bezwarunkowej woli pokojowej. Pokój — owszem, ale trzeba nam za to zapłacić np. Tunisem — oto prawdziwa polityka faszyzmu.

WIZYTA NIEMIECKA W RZYMIE

A więc już jest zadecydowane, że Brüning i Curtius wyjeżdżają dziś we środę do Rzymu, gdzie pobyt ich obliczony jest tylko na dwa dni, gdyż kanclerz musi w poniedziałek być z powrotem w Berlinie. Wedle prasy niemieckiej wizyta ta ma dwa cele: 1) podziękowanie Włochom za ich życzliwe poparcie planu Hoovera, 2) wysondowanie ich opinji co do stanowiska w sprawie rozbrojenia. — W swej biedzie Niemcy zapominają, czy udają, że zapominają, iż delegat włoski na konferencji londyńskiej Grandi popierał negatywne stanowisko Francji w sprawie pożyczki; dalej zapominają, że Włochy przez swój zatarg z Francją dotychczas utrudniają dojście do skutku ograniczenia zbrojeń morskich. Trudno, Niemcy są dziś w takiem położeniu, że muszą udawać. A jakie są ich prawdziwe uczucia wobec Włoch, niech powiedzą demonstracje przeciw zagrabieniu południowego Tyrolu.

Zmiany w wojsku

Dziennik personalny min. spraw wojsk. przynosi szereg zarządzeń prezydenta Rzplitej, oraz min. spraw wojskowych o zmianach personalnych w korpusie oficerskim. Zmiany te idą bardzo daleko.

Poza znanemi już przesunięciami na stanowiskach wiceministrów spraw wojskowych zanotować należy następujące przesunięcia: zastępcą pierwszego wicemin. spraw wojsk. mianowany został gen. Tadeusz Kasprzycki, dowódcą DOK I gen. Czesław Jarnuszkiewicz, zastępcą 2 wicemin. spraw wojsk. pułk. Aleksander Langner, sędzią najwyższego sądu wojskowego pułk. Antoni Petrażycki, który od lat dziesięciu zajmował stanowisko łącznika pomiędzy min. spraw wojskowych a Sejmem. W stan spoczynku na podstawie art. 100 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem przeniesiono 22 oficerów, w tem siedmiu pułkowników i podpułkowników i jednego komandora. W stan spoczynku na podstawie art. 72 ustawy o obowiązkach i prawach oficerów przeniesiono 99 oficerów, między innymi gen. Skierskiego, gen. Wróblewskiego, oraz pułk. Jura-Gorzechowskiego. Szefem oddziału 3 sztabu głównego mianowany został pułk. Maciej Bardel, zastępcą szefa gabinetu wojskowego prezydenta Rzplitej major Kazimierz Jurgielewicz, dalej komendantem placu miasta Wilna mianowany został podpułkownik Zygm. Kuczyński, komendantem placu we Lwowie podpułk. Broniowski, zastępcą szefa departamentu aeronautyki pułk. Jan Sendorek. Pozatem szereg oficerów przydzielono do służby administracyjnej. I tak do min. spraw wewnętrznych przydzielono sześciu oficerów, do min. spraw zagranicznych 2 oficerów. Zastępcą dowódcy KOP mianowany został pułk. Zdzisław Przyjałkowski.

Nawet dyrektorem loterji państwowej został oficer ppłk. Jakubowski, a dyrektorem PAT major Czerny.

Jak widać, oficerowie nadają się do wszystkiego.

KRONIKA

KOMENDANTEM PKU KRAKÓW-MIASTO mianowany został pułkownik Bolesław K. Sobolewski.

WYKAZ RZECZY ZNALEZIONYCH w czasie od 1 kwietnia do końca czerwca ogłasza magistrat krakowski. Właściciele wykazanych w obwieszczeniu przedmiotów, o ile chcą dowieść swojego prawa własności, winni zgłaszać się po odbiór rzeczy do głównej kasy miejskiej I. p. okienko Nr. 16 w godzinach 10—12 w południe. Nieodebrane przedmioty po upływie trzech lat zostaną wydane znalazcom na ich własność, lub też zostaną sprzedane w drodze licytacji.

WŚCIEKLIZNA. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy Grzegórzki, magistrat wydał zarządzenia na przeciąg 3 miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną tj. dla dzielnic Wesoła, Warszawskie, Grzegórzki i Dąbie. Na obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi lub prowadzić na smyczy, zaopatrzone w gęste kagańce, oraz marki ewidencyjne. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzane.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY. Wiktor Banaś, lat 21, jadąc wczoraj wczesnym rankiem na rowerze, zderzył się na szosie za rogatką wielicką z nadjeżdżającą furą. Skutki zderzenia okazały się dla rowerzysty fatalne. Upadając, Banaś doznał złamania podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym odwieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POBICIE. Dnia 3 sierpnia o godz. 6 wieczór wezwano pogotowie ratunkowe do Borku Fałęckiego, do Stefana Jurusia, lat 18, który w czasie bójki pobity został jakiemś tępem narzędziem przez Adama Pitułę, lat 22 z Woli Radziszowskiej. Po opatrzeniu lekarz pogotowia pozostawił Jurusia opiece domowej.

ZWŁOKI NOWORODKA, około trzy miesiące liczącego, w stanie rozkładu znaleziono na przystani na Wiśle u wylotu ul. Koletek. Po oględzinach miejskiego lekarza obwodowego przewieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE WSPÓLNIKÓW ZBRODNI ZGWAŁCENIA. Aresztowano Antoniego Sowę, Jana Jurkiewicza, Tadeusza Sulikowskiego, Władysława Bastera, Andrzeja Bastera, Ludwika Sowę, Władysława Czyścika, Franciszka Raźnego — wszystkich z Krowodrzy, jako wspólników zgwałcenia w stodole przy ul. Wrocławskiej dwóch służących, o czem donieśliśmy onegdaj.

KRADZIEŻE. Leonowi Drozdowskiemu, właścicielowi pracowni kilimów „Kobierzec" skradziono kilim wartości 330 zł. — Na szkodę Wincentego Piwowarskiego skradziono z mieszkania przez otwarte okno garderobę i zegarek wartości 650 zł. Irenie Peiper skradziono w jednej z cukierni z lady torebkę z kwotą 160 zł.

CZYJE ROWERY? Zakwestjonowano u osób podejrzanych dwa rowery marki „Toman" nr. fabryczny 429921, oraz marki „Inwestja" z widełkami uszkodzonemi. Właściciele mogą zgłaszać się celem rozpoznania swojej własności w komisarjacie I policji, Starowiślna 15.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz pierwszy operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu", która dzięki wybitnym walorom kompozytorskim znajduje się na stałym repertuarze wszystkich teatrów muzycznych. W głównych rolach pp.: Hinglerówna, Nochowicz, Węgrzynówna, Folański, Gruszczyński, Ruszkowski, Syroczewski, Szosland i Wiśniewski. W akcie drugim taniec tyrolski w wykonaniu całego zespołu baletowego. Dyryguje D. Polzinetti. „Mazepa" opera P. Czajkowskiego na tle poematu Puszkina, będzie najbliższą premjerą we czwartek. W wykonaniu pod dyrekcją M. Zuny udział biorą pp.: Hofmanowa, Walewska, Łowczyński, Romanowski, Użejko, Wroński i Znicz. Okrasą barwnego widowiska jest liczny udział baletu, układu M. Statkiewicza. Między przedostatnim a ostatnim aktem wykonanym będzie słynny poemat symfoniczny „Bitwa pod Połtawą". Nowe dekoracje St. Jarockiego. Piątkowy wieczór wypełni „Domek trzech dziewcząt" Schuberta. „Opowieści Hoffmana" opera Offenbacha w nowej inscenizacji A. Ułuchanowa i reżyserji dyr. Zaleskiego, wejdzie na repertuar w sobotę 8 bm. Tytułową postać odtworzy p. Stanisław Roy, artysta opery poznańskiej.

FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ NA WAWELU odbędzie się dziś we środę o godzinie 8 wieczorem. Udział biorą: Zygmunt Zaleski, primadonna opery lwowskiej Walentyna Walewska, chór „Echo", oraz orkiestra symfoniczna polskiego zawodowego Związku muzyków pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego. Sprzedaż biletów od godziny 6 wieczorem przy wejściu na dziedziniec wawelski.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU ST. WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ W BAGATELI. Dziś powtórzenie znakomitego dramatu Zofji Nałkowskiej „Dzień jego powrotu", który na wczorajszej premjerze wywołał niezwykłe wrażenie. Teatr St. Wysockiej i Ireny Solskiej kończy już jutro swoje występy, jest to więc ostatnia sposobność zobaczenia tego teatru. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od 10 do 2 i od 4 do 8'30.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich, wystąpi wraz ze swoim świetnym zespołem poraz drugi i ostatni w piątek 7 bm. w Starym Teatrze.

SPORT

ROBOTNICZY GÓRSKI WYŚCIG KOLARSKI na trasie Kraków—Kocież—Bystra odbył się ubiegłej niedzieli staraniem RKS „Legja". Startowało siedmiu zawodników, z tego bieg ukończyło w doskonałym czasie sześciu. Pierwszy przybył do mety młody a świetnie się zapowiadający zawodnik Władysław Wandur w czasie 3'56'30. Drugi Paciorek 3'59'45. Trzeci Krzęcisz 4'04. Czwarty Wilczak. Dawniejszy czas wynosił 4'10 m. Poprawa czasu zatem znaczna. Pogoda w czasie biegu była doskonała, tylko droga pełna wyboi nastręczała zawodnikom dużo trudności, które atoli z niezwykłą zręcznością i ambicją pokonywali. Ofiarą drogi padł Krzęcisz, który trzykrotnie defektował. Paciorek, który jest kolarzem-turystą z wielkim wysiłkiem uzyskał drugie miejsce, niemniej zdobył je zaszczytnie.

—ooo—

Z Polski

ZWOLNIENIE UKRAIŃSKIEGO DZIAŁACZA. Jak donoszą ze Lwowa, zwolniono za kaucją z więzienia śledczego sekretarza ukraińskiej partji „Undo" Lubomira Makaruszkę. Makaruszka aresztowany został razem ze zwolnionym niedawno prezesem „Unda" Lewickim w październiku 1930 r.

WYKRYCIE SZAJKI BANDYCKIEJ WŚRÓD GIMNAZJALISTÓW. Warszawska policja powiadomiona została o niezwykłem odkryciu, dokonanem przez policję w Kielcach. W ostatnich dniach policja kielecka zaskoczona została całym szeregiem włamań, których sprawcy, mimo niezwłocznie podjętych dochodzeń, nie zostali ujęci. Na trop włamywaczy wpadła policja po kradzieżach w gimnazjum im. Śniadeckich i w szkole handlowej. W toku badań zwrócono uwagę, iż nieznani włamywacze wykazywali świetną orjentację w gmachach obrabowanych szkół i byli obznajmieni z warunkami lokalnemi. W wyniku zarządzonych wywiadów i obserwacyj, aresztowano 12 młodzieńców, należących do bandy złodziejskiej, w której skład wchodzili uczniowie klas: 6 i 7 oraz kilku studentów. W liczbie aresztowanych znajdują się uczniowie: Świątkowski, Matyniak, Prokopowicz oraz studenci: Zaręba, Kruszewski, Ungiel i inni. Są to synowie znanych rodzin kieleckich, jak: syn architekta miejskiego, dyrektora spółdzielni „Ogniwo", właściciela największej drukarni w Kielcach itp. Podczas rewizji u aresztowanych ujawniono wiele materjału dowodowego, jakoto: chemikalje do wyrobu materjału wybuchowego, 4 granaty, 2 rewolwery oraz butlę z tlenem do rozprucia kas, ponadto liczne zapiski, z treści których wynika, iż szajka młodocianych włamywaczy zamierzała dokonać włamania do składu Łomnickiego przy ul. Wesołej. Niemałą sensację budzi fakt zatrzymania inżyniera fabryki amunicji „Granat" Jerzego Króla. Czy i jaki miał on związek z wyprawami bandy, narazie niewiadomo. Zatrzymanie inż. Króla wywołało w całem mieście wielkie poruszenie. Policja przeprowadziła również rewizję u jednego z księży w Radomiu, którego wychowanek należał do bandy. Dotychczas stwierdzono, iż szajka dokonała 7 włamań do szkół i mieszkań prywatnych. Za osiągnięte z kradzieży pieniądze po zrealizowaniu łupu u paserów, członkowie bandy urządzali orgje.

KIEROWNIK URZĘDU POCZTOWEGO DEFRAUDANTEM. Równocześnie z wykryciem w Warszawie olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych w gmachu poczty na pl. Napoleona, ujawniono defraudację w urzędzie pocztowym Warszawa „19" (port lotniczy ul. Topolowa). Sprawcą kradzieży około 3.000 złotych z kasy wymienionego oddziału pocztowego okazał się 25-letni Karol Mazur, pełniący obowiązki kierownika biura. M. zbiegł, rozesłano za nim listy gończe.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU. — W Aleksandrowie pod Łodzią aresztowano dyrektora Banku Ludowego Radomińskiego pod zarzutem nadużyć na szkodę banku, oraz na szkodę spółdzielni spożywców, w której pracował.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GRZYBAMI. Wskutek zatrucia grzybami zmarła w szpitalu w Gnieźnie rodzina szewca Roszaka z Gniezna, a mianowicie: Bronisław Roszak (lat 56), jego bratanka Roszakówna (lat 19) i syn Władysław (lat 9). Beznadziejnie leżą chorzy żona Marjanna (lat 47), syn Bronisław (lat 22), córka Anna (lat 13), pozatem 20-letnia Władysława Siennoczołowska, która przybyła do Roszaków w odwiedziny. Stan wszystkich czterech jest beznadziejny.

NADUŻYCIA W KASIE CHORYCH. W Kasie Chorych w Toruniu ujawnione zostały poważne nadużycia, popełnione przez inkasentów kasy i kasjera, dochodzące do 100 tysięcy złotych. Na ślad nadużyć naprowadziło fatalne postawienie księgowości i tajemnicze zniknięcie księgowego Friedricha. Zaaresztowani zostali inkasenci: Siałkowski, Horyza, Moszyński i Berger, oraz kasjer Raczyński. Zjechała na miejsce komisja z Poznania, która prowadzi śledztwo.

—ooo—

Z zagranicy

GROŹNY STAN ZDROWIA EDISONA. Stan zdrowia Edisona, wielkiego wynalazcy, liczącego obecnie 84 lat, budzi poważne obawy. Nocy ubiegłej Edison przeszedł bardzo ciężki atak, po którym leży zupełnie bezwładny. Do łoża genjalnego starca sprowadzono z Nowego Jorku dwu sławnych lekarzy amerykańskich. Podróż z Nowego Jorku do West Orange, gdzie mieści się siedziba Edisona, odbyli oni specjalnie sprowadzonemi samolotami.

„LEGJON AMERYKAŃSKI" WYDAŁ WOJNĘ BANDYTOM. Ludność Nowego Jorku niepewna jest nawet życia w biały dzień na najruchliwszych ulicach, gdyż zorganizowane bandy urządzają napady przy użyciu karabinów maszynowych, bomb i rewolwerów. Ostatnio, jak donieśliśmy, bandyci, jadący autem, strzelali z karabinu maszynowego do grupy dzieci, raniąc ciężko 5 maleństw. Dwoje dzieci zmarło w szpitalu, reszta walczy ze śmiercią. Ten potworny czyn przeciągnął strunę cierpliwości i społeczeństwo przystąpiło do samoobrony. Byli uczestnicy wielkiej wojny, zrzeszeni w organizacji „Legjon amerykański", liczącej w samym Nowym Jorku 30.000 członków, zgłosili się do dyspozycji prezydenta miasta. „Legjon amerykański" ma otrzymać kompletne uzbrojenie w postaci aut pancernych, karabinów maszynowych, granatów ręcznych i rewolwerów i sprawować regularną służbę patrolową dniem i nocą w śródmieściu oraz na przedmieściach olbrzymiego miasta. Będą oni współpracowali z policją, stanowiąc wzmocnienie kadr bezpieczeństwa. Weterani wielkiej wojny napewno nie ulękną się bandytów i w razie starcia ze świetnie zorganizowanemi bandami potrafią zrobić właściwy użytek z posiadanej broni. Równocześnie ludzie ci nie ulegną terorowi, stosowanemu przez bandytów przeciw wszelkim organom bezpieczeństwa. Dotychczas bowiem bandyci zwykli byli przysyłać wyroki śmierci zbyt energicznie ścigającym ich policjantom oraz kierownikom obywatelskiej straży bezpieczeństwa. Wyroki takie w razie dalszej aktywności „skazanego" bywały w okrutny sposób przeprowadzane. Wojna, wydana bandytom przez „Legjon amerykański", będzie bezpardonowa. Na samą wieść o zgłoszeniu się „Legjonu amerykańskiego" do dyspozycji prezydenta miasta, ludność odetchnęła, a wielu bogatych ludzi oświadczyło, że dotychczas płacili wysokie haracze bandytom za bezpieczeństwo, obecnie zaś zaprzestają płacenia, by nie dostarczać bandytom środków finansowych na przekupstwa władz i na organizowanie napadów przy użyciu najdoskonalszych narzędzi zbrodni.

Z życia robotniczego

SAMORZUTNE ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE

Od kilku dni w każde przedpołudnie gromadzą się odruchowo w okolicy Domu Robotniczego bezrobotni robotnicy budowlani. W poniedziałek i wtorek 3 i 4 bm. odbyli bezrobotni zebrania, na których domagali się pracy i chleba. Liczni bezrobotni podkreślali między innemi, że potęgują bezrobocie w Krakowie ci przedsiębiorcy, którzy zatrudniają robotników zamiejscowych, pozbawiając w ten sposób możności znalezienia pracy robotników miejscowych. Zgromadzenia były bardzo liczne, a atmosfera silnie podniecona.

PORAZ SZÓSTY ROZBITE UKŁADY W HUTNICTWIE ŻELAZA

Wobec rozbicia ostatniej konferencji z pracodawcami w sprawie obniżki płac akordowych w hutnictwie żelaza na Górnym Śląsku wyjechał przedstawiciel pracodawców dyr. Tarnowski celem interwenjowania u rządu. Na podstawie tej interwencji rząd wydelegował na Śląsk poraz drugi przedstawiciela min. P. i H. p. Lewandowskiego, który odbył konferencję z Zespołem pracy, reprezentowanym przez pp. Kubika (ZZP), Franka (Christl. Gew.) i tow. Buchwalda (soc.). Przedstawiciele zespołu bronili kategorycznie poprzedniego zajętego stanowiska w tej sprawie. Delegaci nie

zgodzili się na przyjęcie żadnych warunków, wysuniętych przez pracodawców.

Temsamem rokowania zostały poraz szósty rozbite.

W związku z tem w kołach robotniczych przemysłu metalowego powstało wielkie rozgoryczenie.

TELEGRAMY

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW

Warszawa, 4 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Jutro odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem będą rozpatrywane sprawy bieżące, przygotowane przez biuro ekonomiczne przy prezesie Rady ministrów i przez poszczególnych ministrów gospodarczych.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA Z NĘDZY

Warszawa, 4 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń posterunkowy 24 komisarjatu Roman Łakomy. Powodem rozpaczliwego kroku była **nędza z powodu małych poborów służbowych.**

SĄD ODRZUCIŁ PROŚBĘ WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY O NADZÓR SĄDOWY

Łódź, 4 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na posiedzeniu sądu handlowego w sprawie prośby Widzewskiej Manufaktury o zawieszenie wypłat i oddanie jej pod nadzór sądowy zapadła uchwała **nie uwzględniając tej prośby**, poczem sąd odroczył sprawę na 6 tygodni. Sąd postanowił zażądać od Widzewskiej Manufaktury **zagwarantowania spłat zaległości skarbowych.** Następne posiedzenie sądu w tej sprawie odbędzie się 6 września, na które wezwanych zostanie kilku rzeczoznawców.

ZAWIESZENIE „GAZETY GDAŃSKIEJ"

Gdańsk, 4 sierpnia. Prezydent policji zawiesił dziś „Gazetę Gdańską" na sześć tygodni, do 13 września włącznie.

PODROŻENIE PIENIĄDZA W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 4 sierpnia. Czechosłowacki Bank Narodowy podwyższył stopę dyskontową z dniem 5 bm. z 4 na 5, a stopę lombardową z 5 na 6 procent.

ZNOWU WALKI ULICZNE W BERLINIE

Berlin, 4 sierpnia W południowej części Berlina doszło wczoraj wieczór **do strzelaniny** między komunistami a policją. Jak dotąd ustalono, nikt nie został zraniony. Policja aresztowała 29 osób.

UDAREMNIONY ZAMACH NA POCIĄG

Budapeszt, 4 sierpnia. „Pester Lloyd" donosi z Bukaresztu, że w Siedmiogrodzie udaremniono nowy komunistyczny zamach na pociąg. Nieopodal stacji kolejowej Maros Vasarhely budnik obchodzący tory zauważył brak szyn na przestrzeni 50 metrów. Zaalarmował natychmiast stacje sąsiednie, które **wstrzymały ruch pociągów** i zapobiegły w ten sposób na czas katastrofie. Odkręcone szyny leżały w rowie obok toru. Dochodzenia ustaliły, że **planowany był zamach na pociąg pospieszny**, który miał tamtędy przejeżdżać za pół godziny. Aresztowano dotąd 30 komunistów podejrzanych o dokonanie zamachu. Między aresztowanymi jest kilku kolejarzy.

WAGONY ZAGRANICZNE DO JUGOSŁAWJI NIE BĘDĄ WPUSZCZANE

Belgrad, 4 sierpnia. Dziś zmarła żona prof. Brunetti, jako trzecia ofiara zamachu bombowego w pociągu pospiesznym na stacji kolejowej Zemlin. Wobec zbyt częstych w ostatnich czasach zamachów bombowych w pociągach jugosłowiańskich i wobec stwierdzenia, że wszystkie dotychczasowe wypadki zaszły wyłącznie w wagonach zagranicznych, władze kolejowe zarządziły, aby wagony zagraniczne nie były wpuszczane do Jugosławji, lecz odczepiane od pociągów na stacjach granicznych i odsyłane bezzwłocznie do stacyj przynależnych. Władze polityczne sądzą, iż zamachy te są dziełem kroatów, żyjących na emigracji.

ŚMIERCIONOŚNY OKRĘT WYDOBYTY Z GŁĘBINY

Paryż, 4 sierpnia. Nieszczęsny parowiec „St. Philibert", który swego czasu zatonął u zachodniego wybrzeża Francji wraz z wycieczką, przyczem kilkaset osób poniosło śmierć, został wczoraj wydobyty z wody i przyholowany do brzegu. Po wypompowaniu wody z wnętrza statku będzie on przyholowany do St. Nazaire i poddany reparacji.

STRAJK W HISZPANJI

Madryt, 4 sierpnia. W Barcelonie wybuchł strajk metalowców. Do strajku przystąpiło **38 tysięcy robotników, metalowych.**

Uchwały klubu PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 sierpnia.

Dziś pod przewodnictwem tow. Niedziałkowskiego odbyło się posiedzenie związku parlamentarnego polskich socjalistów. Po załatwieniu spraw organizacyjnych, delegaci na Kongres Międzynarodówki w Wiedniu złożyli sprawozdanie z obrad Kongresu i z powziętych uchwał. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos tow. Arciszewski, Barlicki, Dębski, Piotrowski i Pużak.

W końcu posiedzenia ZPPS polecił prezydjum przygotowanie materjałów w sprawie wniosków i projektów ustaw, które ZPPS ma zgłosić na **ewentualnej sesji sejmowej.** Materjały mają być gotowe do 4 września, tj. do terminu, kiedy ZPPS zbierze się ponownie w przeddzień posiedzenia Rady Naczelnej.

—ooo—

Zgon ministra oświaty Czerwińskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 sierpnia.

Dziś o godz. 11'45 przedpoł. zmarł na skutek niedomagania mięśnia sercowego minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dr. Sławomir Czerwiński w sanatorjum św. Józefa w Warszawie. Śmierć nastąpiła niespodzianie, gdyż po przebyciu operacji kamieni żółciowych minister czuł się zupełnie dobrze, a lekarze uważali stan jego za zadowalający.

Dr. Czerwiński urodził się 24 października 1885 w Sępolnie (woj. łódzkie). Uczęszczał do gimnazjum w Kaliszu, gdzie organizował strajk szkolny w dobie rewolucyjnej w Królestwie, poczem musiał opuścić Królestwo i dalsze studja odbywać na uniwersytecie w Krakowie, gdzie w r. 1910 ukończył filozofję ze stopniem doktora. Poświęcił się pracy pedagogicznej, pełniąc obowiązki nauczyciela i dyrektora w gimnazjach w Koninie, Ostrowcu i Piotrkowie. W r. 1919 mianowany został wizytatorem seminarjów nauczycielskich, w r. 1928 został podsekretarzem stanu a od 14 kwietnia 1929 był ministrem.

—ooo—

Morderca prezesa PKO Lindego na czele bojówki Łokietka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 sierpnia.

Wczoraj około 10 wieczór w alei Wojska Polskiego na Żoliborzu dokonano napadu na Władysława Prochiniaka, posadzkarza, wracającego z pracy do domu. Napadu dokonało kilkanaście osobników, którzy swą ofiarę pobili ciężko kastetami i łomami żelaznemi tak, że w stanie groźnym odwieziono Prochiniaka do szpitala.

Dochodzenia policyjne w tej sprawie wydały sensacyjny wynik: ustaliły one, że *szajką dowodził morderca prezesa PKO Lindego b. sierżant Trzmielewski.* Nazwiska innych bandytów nie są jeszcze znane. Trzmielewski za morderstwo Lindego skazany został na 10 lat więzienia, które odsiadywał w więzieniu mokotowskiem. W ub. roku *po odsiedzeniu 4 lat został wypuszczony na wolność i wstąpił do znanej bojówki BBSowskiej Łokietka.* Podobno Trzmielewski ma kilka napadów bandyckich na sumieniu.

Śledztwo w sprawie kradzieży znaczków pocztowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 sierpnia.

Prasa dzisiejsza omawia tajemnicze włamanie do poczty na pl. Napoleona, gdzie skradziono znaczki pocztowe wartości 300.000 zł. (inne pisma mówią o pół miljonie). Wedle opinji urzędu śledczego włamania dokonać mieli zawodowi złodzieje *przy pomocy jednego lub więcej funkcjonarjuszy pocztowych*, którzy złodziejom wskazali drogę i ułatwili im ucieczkę. Niektóre pisma przypuszczają, że włamania dokonali „zawodowcy" *berlińscy.*

KOBIETA LECI NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 4 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johnson wylądowała wczoraj w Czycie w Syberji.

Londyn, 4 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johnson, która dziś rano wystartowała z Czyty do Charbina zmuszona była wylądować w pobliżu Khailar, gdyż wyczerpał się jej zapas benzyny. Lotniczka zamierza przenocować w Khailar i dopiero jutro rano wystartować w dalszą drogę.

WIELKI SUKCES GÓRNIKÓW ANGIELSKICH

Londyn, 4 sierpnia. W następstwie plebiscytu, w którym większość górników wypowiedziała się **za** podjęciem rokowań w sprawie regulacji płac i czasu pracy, rokowania między przedstawicielami związków górniczych a właścicielami kopalń zostały zakończone **pomyślnie.** Nowy układ przewiduje **podwyżkę płac podstawowych** z roku 1888 o 100 procent, czyli gwarantuje minimalne wynagrodzenie w wysokości 8 szylingów dziennie i przewiduje **7 i półgodzinny dzień pracy** w kopalniach węgla.

POŻAR POMOSTU NA MORZU

Londyn, 4 sierpnia. W Penarth obok Cardiffu wybuchł pożar pomostu drewnianego, sięgającego **200 metrów w głąb morza**, na końcu którego znajdował się **pawilon taneczny**, licznie odwiedzany. W chwili wybuchu pożaru na pomoście i w pawilonie znajdowało się około **800 osób.** Większość z nich zdołała się na czas wyratować, część natomiast musiano ratować na łódkach, przyczem **jedna z łodzi wywróciła się i kilka osób utonęło. Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona.** Straty wyrządzone przez pożar wynoszą **20 tysięcy funtów szterlingów.**

GANDHI JEDZIE DO LONDYNU

Londyn, 4 sierpnia. „Daily Express" donosi, że Gandhi wyjeżdża na konferencję do Londynu w dniu 15 bm. i w tym celu zamówił już bilet okrętowy trzeciej klasy. Poczynione też zostały przygotowania, aby Gandhi mógł zabrać z sobą na okręt dwie kozy, które mają mu stale dostarczać świeżego mleka — głównego pożywienia przywódcy nacjonalistów hinduskich. Poza tem bagaż jego jest bardzo mały, gdyż odzież jego jest zbyt prymitywna. Gandhi otrzymał już liczne zaproszenia od różnych stowarzyszeń angielskich, by wygłosił odczyt o zamiarach swych i celach.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 4 sierpnia. Po kilkudniowych zaciętych walkach pod Paotingfu na linji kolejowej Pekin—Hankau wojska powstańcze zostały przez armję rządu nankińskiego **zupełnie rozgromione.** Generał powstańczy Cziyusyan poddał się marszałkowi Czanghsueliang, stojącemu na czele armji mandżurskiej, zaprzyjaźnionej z rządem nankińskim i prosił o umożliwienie mu wyjazdu za granicę. — W ten sposób pokonany został najgroźniejszy wróg Nankinu.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W CHINACH

Londyn, 4 sierpnia. Wedle doniesień z Szanghaju miasto chińskie **Hankau** nawiedzone zostało **straszną powodzią.** W następstwie długotrwałych ulewnych deszczów wezbrała rzeka Jangtse do tego stopnia, że w pobliżu Hankau zerwała tamę i zalała niżej położone dzielnice miasta, niszcząc domy i unosząc mienie ludności najbiedniejszej. W wielu miejscach woda podmuliła i zniszczyła tory kolejowe, wskutek czego **miasto zostało odcięte od świata** i pozbawione możliwości dowozu żywności. Oprócz znacznych strat materjalnych są także **wielkie ofiary w ludziach**, których liczba nie jest jeszcze znana. Istnieją obawy, że zginęło **kilkaset ludzi.**

CHOROBA EDISONA

Nowy Jork, 4 sierpnia. W stanie zdrowia słynnego wynalazcy T. Edisona, który w sobotę ciężko zaniemógł nastąpiła znaczna poprawa. Pacjent może już wstawać z łóżka na parę godzin dziennie.

WALKA POLICJI Z MURZYNAMI

Nowy Jork, 4 sierpnia. W dzielnicy murzyńskiej doszło wczoraj do krwawego starcia policji z murzynami, którzy usiłowali przeszkodzić eksmisji swych ziomków. W walce, w której uczestniczyło około 300 murzynów, padło kilkadziesiąt strzałów po obu stronach, w następstwie czego **trzech murzynów zostało zabitych**, a czterech policjantów i kilku murzynów odniosło rany. Policji udało się wreszcie przywrócić porządek i aresztować szereg demonstrantów.

Sprawy partyjne

RADA NACZELNA PPS

W dniach 5 i 6 września odbędzie się w Warszawie posiedzenie nowo wybranej Rady Naczelnej PPS.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Płacono we wtorek 4 sierpnia: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., masło deserowe 1 kg. 4'40—4'60 zł., masło kuchenne 1 kg. 3'60—4 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr., ziemniaki 1 kg. 15—16 gr., buraki z nacią 1 kg. 17—20 gr., marchew z nacią 1 kg. 20—25 gr., cebula z nacią 1 kg. 40—45 gr., kapusta szt. 15—30 gr., pietruszka z nacią 1 kg. 25—30 gr., ogórki kopa 40—60 gr., bób świeży kopa 50—55 gr., włoszczyzna 1 kg. 20—30 gr., fasola szpar. żółta 1 kg. 35—40 gr., fasola szpar. ziel. 1 kg. 25—35 gr., pomidory 1 kg. 80—90 gr., kalafjory szt. 20—60 gr., kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczka szt. 1'50—3 zł., gęś szt. 2—5 zł., jabłka komp. 1 kg. 30—50 gr., jabłka stoł. 1 kg. 0'60—1'20 zł., gruszki zwycz. 1 kg. 60—80 gr., gruszki deserowe 1 kg. 1—1'60 zł., śliwki kraj. 1 kg. 1—1'20 zł., śliwki zagran. 1 kg. 2—2'40 zł., winogrona 1 kg. 3—3'20 zł., kawony 1 kg. 70—80 gr., borówki 1 litr 20—25 gr., maliny leśne 1 litr 0'80—1 zł., porzeczki 1 litr 1'20—1'40 zł., wiśnie 1 litr 1'60—2'60 zł.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się we środę 5 bm. o godzinie 8 wieczorem. Wszystkich Kolegów-członków Wydziału wzywa się do punktualnego przybycia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ptasznik z Tyrolu".
Czwartek: „Mazepa" (występ Użejki).
Piątek: „Domek trzech dziewcząt".

TEATR „BAGATELA":

Środa: „Dzień jego powrotu" Nałkowskiej.

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour".
Corso: „Biali Indjanie".
Dom żołnierza: „Hazard".
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „Niebezpieczny szlak".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence".
Warszawa: „Studentka chemji".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 5 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt: „Przygody góralidyplomatów w Paryżu" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. — 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Radjo wśród nauczycieli". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „Nasze królewskie ryby". 18.00: Marsz szlakiem kadrówki. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Jaki kształt posiada ziemia?" — wygłosi dr. St. Turski. 19.35: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Legjony w pieśni". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna z balu esperantystów.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopanego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Unieważnia się skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Franciszek Gądek ur. 1902 r. wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.